

A Słowo stało się Ciałem...

J 1,14a

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



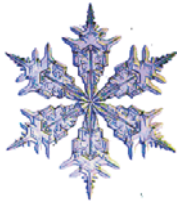
ISSN 44-4434

Rok XVIII
Nr 12 (204)

Grudzień 2014

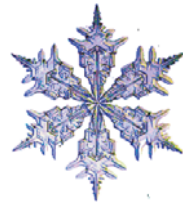


Rogier Weyden, *Boże Narodzenie* (środkowy panel tryptyku), 1445-50, Staatliche Museen, Berlin



Największy Cud we wszechświecie

*Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany,
na Jego barkach spoczęła władza (Iz 9,5).*



W oczekiwaniu na pamiątkę narodzin Jezusa warto zatrzymać się na chwilę nad tym niezwykłym wydarzeniem w historii ludzkości.

Gdzieś „na końcu świata”, w maleńkiej miejscowości Betlejem na terenie Palestyny, przychodzi na świat Dziecko... Rodzi się w grocie, na sianie, pośród zwierząt, za kołyskę służy Mu żłób. Mała kruszynka, jak inne niemowlęta – zdana na opiekę ludzi. Są przy Nim tylko Matka i Opiekun: Maryja i Józef.

Wydaje się, że świat nie dowie się o tym wydarzeniu, że ono nie będzie mieć dla świata znaczenia. Przecież *Swoi Go nie przyjęli* (J 1,11b). Chociaż prorocy zapowiadali Go od wieków, nie znalazło się dla Niego miejsce nawet w gospodzie... Nie rozpoznali Go i nie chcieli możni tego świata.

A przecież właśnie narodził się Król wszechświata i Pan panów – Ten, na którego *barkach spoczęła władza* (Iz 9,5b) – nie w pałacu, nie w przepychu i nie w bogactwie. Stało się tak, ponieważ On nie szukał rozgłosu ani poklasku, Jego królowanie nie przypomina rządów ziemskich władców. Przyszedł po to, by być wśród swojego ludu, między tymi, do których został posłany – aby okazać się Emmanuelem, „Bogiem z nami”, żeby wypełnić obietnicę Boga, daną jeszcze w Raju, kiedy ludzie odwrócili się od swego Stwórcy i poszli za swoją, a nie Jego wolą. Właśnie wtedy Bóg obiecał, że pošle Zbawiciela, który nas wyzwoli od zła.

Zbawiciel, Boży Syn zrezygnował ze swego Boskiego majestatu i urodził się jako Człowiek. Nieogarniony i niepojęty, nieskończony Bóg w maleńkim Niemowlęciu! Ukryty, utajony po to, by każdy z nas mógł zbliżyć się do Niego i Go przyjąć, by w naszych sercach znalazło się dla

Niego miejsce! Największy Cud, który zapoczątkował następne cuda!

Nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło (Iz 9,1b). Nad betlejemskimi polami pojawił się Boży posłaniec, by przekazać pasterzom radosną wieść: *dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan* (Łk 2,11). Bóg realizuje swój plan zbawienia ludzkości. *I przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga* (Łk 2,13).

Pasterze uwierzyli wiadomości anioła i zaraz poszli zobaczyć małego Jezusa. A ty? Czy dzisiaj wierzysz w to, że On narodził się dla ciebie? Że to dla ciebie rozbłysło światło?

Czy już przyjąłeś Go do swojego serca? Czy jest TWOIM Panem i Zbawicielem? Jezus Chrystus swoim ziemskim życiem, śmiercią i zmartwychwstaniem pokazuje ci dzisiaj, że cię kocha, właśnie ciebie – takiego, jaki jesteś, w takiej sytuacji, w jakiej się znajdujesz... Czy z wiarą to przyjmujesz?

Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego (J 1,12).

Jezus pragnie dziś zamieszkać z tobą, byś mógł zobaczyć Jego chwałę.

A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy (J 1,14).

*Naszym Parafianom i Przyjaciołom
z okazji Świąt Bożego Narodzenia
składamy serdeczne życzenia wielu Łask Bożych
oraz tego, by Chrystus,
gościnnie przyjęty do Waszych serc,
przyniósł Wam i Waszym Najbliższym
pokój, radość
i otaczał swoją pełną miłości opieką
w Nowym 2015 Roku*

*Kapłani posługujący w naszej parafii
i zespół redakcyjny pisma parafialnego BRAT*



Ks. kardynał Kazimierz Nycz

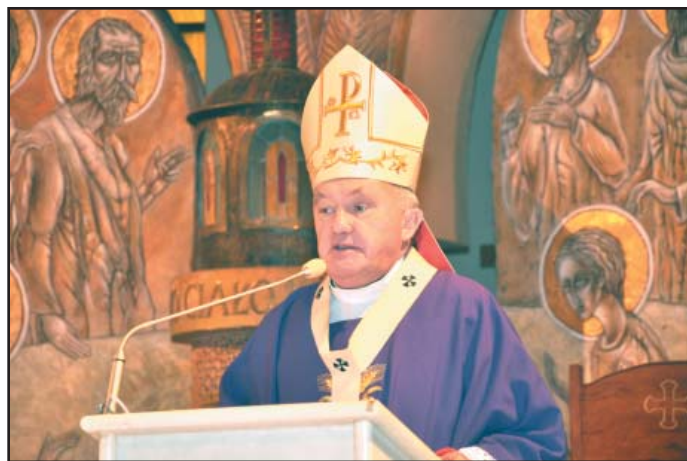
Nadszedł czas wielkiego świadectwa...

Umiłowani Bracia i Siostry, drodzy rodzice z małymi dziećmi. Mamy drogie oczekujące na kolejne potomstwo, i wy, kochane dzieci, które przyszyście, zostałyście przyniesione do waszego parafialnego kościoła, by się razem z Rodzicami modlić, i by dziękować Panu Bogu za wszystko, co jest darem Jego łaski i mocy.

Trwamy w adwentowym oczekiwaniu na spotkanie Chrystusa, które przyjdzie przy końcu Czasu, bo ciągle adwentowe czytania, zwłaszcza pierwszych dwóch tygodni, mówią nam o tym czuwaniu na przyjście ostateczne. Trwamy w oczekiwaniu na przyjście także ostateczne w wymiarze naszego życia. Taki moment przyjdzie, kiedy Pan nas zawezwie do swojego Domu i będzie chciał zastać nas przygotowanych i oczekujących. A ponieważ w życiu naszym, niekiedy zagonionym, zabieganym, nie zawsze mamy czas myśleć tak daleko na przyszłość, Kościół nam daje czas Adwentu, abyśmy potrafili pomyśleć o tych sprawach najważniejszych, które nadają ostateczny sens naszemu życiu. Temu życiu, którym obdarzył nas Pan i posłał do swojego świata, który stworzył dla człowieka i w którym człowieka uczynił panem i królem całego stworzenia. Oczekujemy na uroczyste przyjście Pana w święta Bożego Narodzenia, na Jego narodzenie w Eucharystii Święt Bożego Narodzenia. Ale nie wolno nam zapominać nigdy o tym oczekiwaniu i tym przygotowywaniu najważniejszemu, o którym mówi nam dzisiejsza liturgia Mszy Świętej.

To przygotowanie i czwanie przede wszystkim odbywa się przez słuchanie Słowa Bożego, tak jak dziś to czynimy. To przygotowanie i oczekiwanie dokonuje się przez modlitwę, przez pokutę, przez nawrócenie, przez otwieranie swoich serc na to, aby się mógł w naszym życiu, w naszym sercu na nowo narodzić Jezus Chrystus, którego zaprosiliśmy po raz pierwszy w czasie Chrztu świętego, wtedy kiedy rodzice przynieśli nas do kościoła i kiedy każdy z nas stał się dzieckiem Bożym i w każdym z nas Chrystus zamieszkał. Bo jesteśmy prawdziwie świątynią Ducha Świętego, w której mieszka cała Trójca Święta. To właśnie głosił, jak słyszymy, Jan Chrzciciel, który był poprzednikiem Jezusa Chrystusa. Głosił nawrócenie, pokutę, i prosił, wołał: „Przygotujcie drogi dla Pana”. Przychodziły i ciągnęły tłumy do niego, dlatego że ludzie szukali spotkania z Panem Bogiem, a Jan Chrzciciel mówił, którędy prowadzi droga do tego spotkania, nadająca sens naszemu życiu. Mówił, że jest to droga przez pokutę i nawrócenie. Mamy więc dzisiaj pierwszego niezwykle ważnego świadka, adwentowego świadka, który głosi nam Chrystusa przychodzącego, i który przygotowuje drogi do Niego.

Można postawić pytanie, dlaczego Jan Chrzciciel przez swoich współczesnych był tak bardzo słuchany i co zrobić, żeby był słuchany przez nas, kiedy dzisiaj do nas mówi. Niewątpliwie przyczyną tego, że ludzie przychodzili do niego, było pragnienie spotkania Boga. Bez tego pragnienia spotkania Pana Boga, bez tego pragnienia nawrócenia, człowiek nie



Fot. Bogdan Leśniewski

jest w stanie zrobić tego pierwszego kroku. Ale to, że słuchali Jana Chrzciciela i że był on takim świadkiem przekonującym, leży także w jego postawie. Święty Jan Chrzciciel, poprzednik Pana Jezusa, był człowiekiem autentycznym, wiarygodnym, dlatego że to, co głosił, sam czynił.

Te słowa, które mówią o tym, jak żył, jak się ubierał, jak radykalnie przeżywał swoje adwentowe oczekiwanie, świadczą o tym, że był świadkiem spójnym z tym, co mówił, z tym, do czego zachęcał innych. Ale był także świadkiem radykalnym. To, co czynił, to, co mówił, było wezwaniem do radykalnego nawrócenia.

„Siekiera jest przyłożona do drzewa”, mówił Jan Chrzciciel. I ta radykalność tych, którzy szukali, którzy chcieli spotkania z Panem Bogiem, spotkania z Mesjaszem, ta radykalność ich pociągała. A równocześnie Jan Chrzciciel był świadkiem niezwykle pokornym. „Po mnie idzie większy ode mnie, Ten, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów.”

Ta autentyczność, wiarygodność, a jednocześnie pokora Jana Chrzciciela sprawiają, że to jest droga, którą można iść. Ale to jest droga, na której także można przyciągać ludzi do Chrystusa. Powiedzielibyśmy dzisiaj – to jest droga ewangelizacji. To jest droga misyjności Kościoła.

My także czekamy na takich świadków, którzy by nam pokazali radykalnie Jezusa Chrystusa, życie według Ewangelii. Ale jednocześnie wiemy dobrze, że my sami powinniśmy być takimi świadkami. Żeby ludzie patrząc na nasze życie, potrafili się zachwycić Ewangelią. Potrafili być radośni przyjętą Ewangelią. I potrafili iść tą drogą, na którą nas wszystkich woła Jezus Chrystus.

Papież Franciszek już w ostatniej katechezie po synodzie o rodzinie powiedział: „Nadszedł czas wielkiego świadectwa, wielkiej godziny świadectwa chrześcijańskich małżeństw i rodzin. Świadectwa o tym, że się może udać. Że takich, którym się udaje, jest większość. I że warto poświęcić całe swoje życie dla rodziny, dla małżeństwa, dla budowania nowego domowego Kościoła.

Można powiedzieć, że właśnie ta godzina świadectwa, która jest potrzebna Kościołowi dzisiaj, świadectwa o rodzinie, o małżeństwie, to jest główne wezwanie i wyzwanie Synodu o rodzinie, niezależnie od tego, na czym koncentrują się media, o czym mówią dziennikarze, czy nawet czasem niektórzy dyskutanci z wnętrza Kościoła.

dokończenie na str. 16 ➞

Czas Bożego Narodzenia

Na kilka dni przed...

Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów (Mt 1, 21).

Jeszcze tylko kilka dni i przyjdą święta. Znowu zasiądziemy do rodzinnych i wspólnotowych stołów wigilijnych. Będzie opłatek, drżący w naszych dłoniach, kolęda, taka polska, bliska sercu, wolne miejsce przy stole dla ewentualnego przybysza, samotnego i zgłodniałego, bez domu.

Będą też pewnie łzy, te wigilijne towarzyszek Polaków, te, których do końca pojąć nie możemy, jakoś tak naturalnie się pojawiające. Będzie serdeczna pamięć o tych, co daleko, za górami, za wielką wodą, co opuścili nas „za chlebem” i nie tylko zresztą „za chlebem”.

Będą gwiazdkowe prezenty i wspomnienia z dawnych, dobrych lat dzieciństwa, radosna, rozśpiewana Pasterka, jakich nie znajdziemy chyba nigdzie na świecie. Ludzie pójda do kościoła całymi rodzinami. Niektórzy samotni, skuleni w kościelnych ławkach, będą ocierać załzawione oczy, mokrymi już chusteczkami. Będą Pasterki porzuconych, chorych, umierających i rodzących się. Będzie dużo różnych przeżyć i zamyśleń.

To czas wyjścia Boga-Człowieka do braci i siostr w człowieczeństwie. To też pewnie kolejne pytanie:

Czy my wychodzimy Mu na spotkanie?

Niektórzy skwapliwie zamykają drzwi swoich mieszkań i zasłaniają okna. Wchodzą w swój własny świat, odcinając się od ludzi. A jeśli już są z ludźmi, to z tymi samymi, znanymi od lat, o których wiadomo, co wiedzą i co mogą powiedzieć. Wtedy wygodniej w wygodnym fotelu. Wtedy jest poczucie własnej wartości.

Powiedzmy sobie szczerze – często bardzo trudno nam jest się przyznać, że trochę się boimy ludzi wartościowych, przy których ujawniają się nasze braki, przy których lęk i niepewność nadrabiamy zwykłym grubiaństwem i prostactwem.

To taka nasza ucieczka przed ludźmi, bo kontakt z nimi zmusza do uwagi, skupienia i wysiłku, wymaga od nas pracy i odnowy. A ta przemiana, ta odnowa jest tak trudna i mało popularna, nawet wśród tych, którzy tak często płuczą sobie nią usta.

Tak bardzo pragniemy, by może już te święta były inne i pomogły w naszej przemianie. Oby nad każdym z nas świeciła gwiazda. Po to są święta. Wszystkie – kościelne i domowe. Byśmy nie dali się zamknąć w jarzmie codziennego życia, byśmy nie dali się spłaszczyć pod ciężarem, kładzionym na nas przez innych.

Po to świętujemy, aby na swoje cierpienia, upokorzenia, krzywdy, których doznajemy, spojrzeć z właściwej perspektywy, zobaczyć w blasku wieczności swoją pracę zawodową, swoje troski i obowiązki.

Oby nam nie zgasła gwiazda. I żeby nam życie nie przeciekało między palcami, nie schodziło na niczym.

Bo przyjdą lata, a może już są, kiedy trzeba będzie zająć się łataniem swego rozlatującego się organizmu.

Kiedy skoncentrujemy się na lekach, metodach leczenia, podtrzymywaniu życia, a właściwie wegetowania, powiększania liczby pustych dni.

Czy jesteśmy w stanie usłyszeć przesypujący się piasek naszej klepsydry życia?

Czy jesteśmy zdolni usłyszeć poprzez hałas ulicy i ludzki gwar śpiewy anielskie?

Czy dostrzeżemy wśród przyćmionych świateł ulicznych, szczerbatych neonów, brudnych okien sklepowych, zezowatych reflektorów aut, w tej całej pstrokaciznie – Jego gwiazdę?

On przychodzi, by pomóc nam przebić się przez trudy dnia z naszą wspaniałością, z naszym pięknem.

Przecież tyle w nas dobra, uczciwości i szlachetności. A przy nas inni mogą pięknieć i stawać się lepsi.

Oby nam tylko nad szopą naszej codzienności świeciła Jego gwiazda.

Marek Sokołowski SJ, *Od jesieni do jesieni*
Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 1991

Niepokój Matki

*Widziałem Ciebie Panno Święta
rozmawiałaś z Józefem w rajskim ogrodzie
że zbliża się czas rozwiązania
a tu trzeba iść do Betlejem
wodospad Twoich włosów
opadał na Jego ramiona gdy tulił
Ciebie i pocieszał
nie obawiaj się Miriam – mówił
jestem przy Tobie
jeśli nas nie przyjmą znam pewną grootę
w okolicy
choć uboga ale gościnna
nie zabraknie w niej ciepła i mleka dla dziecka
tam wydasz na świat Światłość Przedwieczną
gdyby zabrakło miejsca
w ludzkich sercach
w żłobie Go złożymy owiniętego w pieluszki
a wół z osiołkiem ogrzeje Mu nóżki
jeśli Bóg zechce by Jego Syn
w stajni się narodził
między ubogimi pasterzami
to Jego wola i Jego przesłanie*

U żłóbka

*Cóż Ci powiedzieć
Jezusku maleńki
na pewno i dzisiaj
gdybys się narodził
Ojciec musiałby
szukać Ci żłóbka
bo ludzie żyją
zapatrzeni we własne ego
zapominając co znaczy
bliźni*

br. Adrian Brzózka OFM





Boże Narodzenie

Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie (Łk 2,6-7).

Za nami wspaniała Noc Osobliwości. Noc, kiedy moc truchleje, bo rodzi się Bóg. Noc, kiedy nawet zwierzęta ponoć gadają ludzkim głosem, a my, ludzie, gubimy słowa, bo tyle w nas uczuć, których nigdy nie potrafimy ani pouklądać, ani wyrazić. A jeśli już zaczynamy coś mówić, to cichutko, tylko do opłatka.

Może łatwiej byłoby się nam wypowiedzieć, gdyby ten Bóg Człowiek przychodził na świat gdzieś tu i teraz. Gdzieś w jakiejś małej miasteczku „Polski B”, w jakimś Pcimiu czy Kłaju, w rozwalającej się stajni, opuszczonej, bo krowy przeprowadziły się do nowej obory, gdzieś na resztkach siana.

Wtedy my, zatroskani, ruszylibyśmy w te pędy, z rozgrzanymi sercami, gonilibyśmy do tego Pcimia czy Kłaja, gdzie Bóg się rodzi. Pewnie policja musiałaby kierować ruchem pojazdów, które podążałyby w tamtą stronę.

Może chcielibyśmy przykryć Go puchową kołderką, leciutką, przywiezioną z Zachodu. Ktoś pewnie załatwiłby peweksowskie odżywki albo nawet pocziwe „Bebiko”.

Pobożne niewiasty zamiatałyby stodołę. Dziewczęta wieślałyby firanki. Ktoś z branży dziewiarskiej podarowałby rękawiczki dla Jego Rodziców i ciepłe szaliki, może nawet grube swetry. Byłyby próby zainstalowania jakiegoś ogrzewania. Bardziej wpływowi pisaliby do urzędu kwaterunkowego, prosząc o mieszkanie dla Niego, by nie musiał mieszkać kątem. Telefon też pewnie by się znalazł.

A On swoimi otwartymi oczami, uczeplony matczynej ręki, dawałby do zrozumienia, że naprawdę jest i wszystko oddaje. Dla Niego liczy się „być” bardziej niż „mieć”.

Nie przestał i nie przestaje zadziwiać nas tej nocy. Nie ma dzisiaj stajni ani bydła, ani gwiazdy. Chociaż kto wie? Więc idziemy na Pasterkę, my Polacy – katolicy. A tam Bóg Wszechmogący z twarzą dziecka.

Idziemy kołysani polską kolędą, kochaną i wierną, tą, co się nigdy nie postarzała. Potem wracamy do domów, by sięgotować.

Niektórzy nie idą na Pasterkę, bo nie mogą wstać ze swoich łóżek, złożeni nieuleczalną chorobą albo stłoczeni w salach szpitalnych albo w więziennych celach.

Idą na Pasterkę ci, co cichutko przeszli obok rozradowanych drzwi sąsiadów i na długo przed wszystkimi, w kościelnych ławkach, ocierają łzy z oczu, wciąż widząc ten opłatek na talerzyku, z nikim nie przełamany, bo była kolejna samotna Wigilia.

Idą na Pasterkę duchowni, troszeczkę już zmęczeni godzinami spędzonymi w przedświątecznym konfesjonale. Później wracają do pustego pokoju. Próbuja ułożyć myśli. Długo patrzą w okno. Wstydzą się, że tej nocy łyż takie duże. Jeszcze spojrzą na drżący opłatek w kopercie, na której pismo matki. Sięgną myślą do ostatniej Wigilii w rodzinnym domu.



Lorenzo Lotto, *Boże Narodzenie*, 1523,
National Gallery of Art, Waszyngton

Mój Boże, to już tyle lat. Może wezmą do ręki brewiarz albo ulubiony tomik wierszy. No cóż, w tę Noc nawet Niebieski Pan był człowiekiem.

Zadziwia nas Niebieski Pan, kiedy z samotnością tak ciężko i tak dobrze. A potem patrzymy, przeżywamy. Stół, choinka, opłatek, lampki, karp, zapłatan łyż.

Żeby tylko nie zgasło w nas zdumienie.

W te nasze święta jest tak jak wtedy, gdy byliśmy mali. Kiedy zadziwiał odświętny pokój, stół z białym obrusem, piękna choinka. Kiedy wchodziliśmy do takiego pokoju przepełnieni jakby lękiem, aby nie spłoszyć tej tajemnicy, na palcach i delikatnie.

Trochę się zmieniło od tamtego czasu. Może jesteśmy bardziej gruboskórni i bezceremonialni.

Ale wchodzimy w nasze święta ciągle z tym samym szunciem i prawie na palcach, by nie spłoszyć tajemnicy, co tak raduje. Oprócz normalnych sezonowych życzeń, które sobie składamy, życzymy też sobie wielu dziecięcych zachwy-
tów nad Nim i nad tym, co do nas mówi. Życzymy sobie, by Ten Niepojęty, Wszechmocny o twarzy dziecka ciągle nas zdumiewał.

I tak bardzo serdecznie prosimy: Jezu malusieńki, Chryste Panie, naródź się dziś na nowo w naszych sercach, niech nam się stanie betlejemski cud...

Marek Sokołowski SJ, *Od jesieni do jesieni*
Wydawnictwo Sióstr Loretanek, Warszawa 1991



Ojciec Święty Franciszek

Trzeba dążyć do pokoju

Przemówienie Ojca Świętego Franciszka wygłoszone na forum Rady Europy w Strasburgu



<http://www.radiomaryja.pl/> fot. PAP/EPA

Panie Sekretarzu Generalny, Pani Przewodnicząca!
Ekszelencje, Panie i Panowie!

[...] W zamiarze swoich ojców założycieli Rada Europy, która w tym roku obchodzi 65. rocznicę istnienia, odpowiadała na ideowe dążenie do jedności, które wiele razy od czasów starożytnych pobudzało życie kontynentu. Jednakże na przestrzeni wieków często dominowały bodźce partykularne, charakteryzujące się następującymi po sobie różnymi dążeniami do hegemonii. Wystarczy pomyśleć, że dziesięć lat przed owym 5 maja 1949 r., kiedy podpisano w Londynie traktat ustanawiający Radę Europy, rozpoczął się najkrwawszy i najbardziej rozdzierający konflikt, jaki pamiętają te ziemie, a którego podziały trwały przez szereg następnych lat, gdy tak zwana żelazna kurtyna dzieliła kontynent od Bałtyku do Zatoki Triesteńskiej. Plan ojców założycieli polegał na odbudowie Europy w duchu wzajemnej służby, który także dzisiaj, w świecie bardziej skłonny do rewindykacji niż do służby, musi stanowić podstawę misji Rady Europy na rzecz pokoju, wolności i godności człowieka.

Z drugiej strony, uprzywilejowaną drogą do pokoju – by uniknąć powtórzenia się tego, co miało miejsce podczas dwóch wojen światowych ubiegłego wieku – jest uznanie w drugim nie wroga, którego należy pokonać, lecz brata, którego trzeba przyjąć. Chodzi o proces nieustanny, którego nigdy nie można uznać za w pełni osiągnięty. To właśnie było intuicją ojców założycieli, którzy zrozumieli, że pokój jest dobrem, które trzeba nieustannie zdobywać, wymagającym bezwzględnej czujności. Zdawali sobie sprawę, że wojny są podsycane zamiarem zdobycia przestrzeni, usiłowaniem skryształizowania i zatrzymania procesów; dążyli natomiast do pokoju, który można osiągnąć tylko w stałej postawie inicjowania procesów i ich rozwijania.

W ten sposób potwierdzali wolę podążania naprzód, dozwolając z czasem, bo to właśnie czas rządzi przestrzeniami, oświeca je i przekształca w łańcuchu ciągłego wzrostu, bez dróg powrotu. Tak więc budowanie pokoju wymaga uprzy-

wilejowania działań rodzących nową dynamikę w społeczeństwie i angażujących inne osoby i grupy, które je rozwijają, aż przyniosą owoc w ważnych wydarzeniach historycznych.

Z tego powodu utworzyli ten trwały organizm. Kilka lat później błogosławiony Paweł VI przypomniał, że „nawet instytucje, których zadaniem i zasługą jest głoszenie i utrzymywanie pokoju w porządku prawnym i w stosunkach międzynarodowych, swój opatrnościowy cel osiągają tylko wtedy, jeżeli są nieustannie czynne, jeżeli w każdej chwili umieją rodzić pokój, umieją tworzyć pokój”. Konieczny jest nieustanny proces humanizacji, bowiem „nie wystarczy zażegnać wojny, wstrzymać walki [...], nie wystarczy pokój narzucony, pokój utylitarny i prowizoryczny. Trzeba dążyć do pokoju kochanego, wolnego, braterskiego, czyli do pokoju opartego na pojednaniu dusz”. Oznacza to rozwijanie procesów bez niepokoju, ale z pewnością, z jasnymi przekonaniem i wytrwałością.

By zdobyć dobro pokoju, trzeba przede wszystkim do niego wychowywać, odrzucając kulturę konfliktu, która dąży do zastraszenia drugiego, do zepchnięcia na margines tych, którzy myślą lub żyją w inny sposób. To prawda, że konflikt nie może być ignorowany czy też ukrywany, ale trzeba go podjąć. Ale jeśli pozostajemy w jego pułapce, tracimy perspektywę, zacieśniają się horyzonty, a rzeczywistość staje się fragmentaryczna. Gdy się zatrzymujemy w sytuacji konfliktowej, tracimy poczucie głębokiej jedności rzeczywistości, powstrzymujemy historię i popadamy w wewnętrzne wyniszczanie się bezwzględnych sprzeczności. Niestety, nadal nazbyt często dochodzi do ataków na pokój. Dzieje się tak w wielu częściach świata, gdzie szaleją różnego rodzaju konflikty. Dzieje się tak także tutaj, w Europie, gdzie nie ustają napięcia. Ileż bólu i jak wielu zabitych nadal na tym kontynencie, który tęskni za pokojem, a mimo to łatwo poddaje się pokusom przeszłości! Dlatego ważne jest i dodające otuchy dzieło Rady Europy w poszukiwaniu politycznego rozwiązania aktualnych kryzysów.

W pokój wymierzone są jednak również inne formy konfliktu, takie jak międzynarodowy terroryzm na tle religijnym, żywiący głęboką pogardę dla życia ludzkiego i zbierający na oślepie niewinne ofiary. Zjawisko to jest niestety bardzo często wspomagane przez niczym nie zakłócony handel bronią. Kościół głosi, że „wyścig zbrojeń stanowi najgroźniejszą plagę ludzkości, a równocześnie nieznośną krzywdę dla ubogich”. Pokój jest również pogwałcony przez handel ludźmi, będący nowym niewolnictwem naszych czasów, który zamienia osoby w towar, pozbawiając ofiary wszelkiej godności. Nierzadko możemy zauważyć, że zjawiska te są ze sobą powiązane. Rada Europy, za pośrednictwem swoich komitetów i grup ekspertów, odgrywa ważną i znaczącą rolę w zwalczaniu tych form okrucieństwa.

Jednak pokój nie jest jedynie brakiem wojny, konfliktów i napięć. W wizji chrześcijańskiej jest on równocześnie darem Boga i owocem wolnego i racjonalnego działania człowieka, który zamierza realizować dobro wspólne w prawdzie i miłości. „Ten porządek intelektualny i moralny opiera się właśnie na decyzji ludzkiego sumienia w poszukiwaniu harmonii we wzajemnych stosunkach, w poszanowaniu powszechnej sprawiedliwości dla wszystkich”.

Jak więc dążyć do ambitnego celu pokoju?

Droga obrana przez Radę Europy to przede wszystkim promocja praw człowieka, z którą wiąże się rozwój demokracji

i państwa prawa. Jest to praca szczególnie cenna, z istotnymi implikacjami etycznymi i społecznymi, ponieważ od poprawnego rozumienia tych pojęć i stałej refleksji na ich temat zależy rozwój naszych społeczeństw, ich pokojowe współistnienie oraz ich przyszłość. Takie studium jest jednym z największych wkładów, jaki Europa dała i nadal daje całemu światu.

Dlatego w tym miejscu czuję się w obowiązku przypomnieć odpowiedzialność Europejczyków i ich wkład w rozwój kulturowy ludzkości. Chciałbym to uczynić, wychodząc od obrazu zaczerpniętego od włoskiego dwudziestowiecznego poety Clemente'a Rebory, który w jednym ze swych utworów opisuje topolę z gałęziami wznoszącymi się ku niebu i poruszczanymi wiatrem, której pień trwa mocno wraz głębokimi korzeniami ugruntowanymi w ziemi. W pewnym sensie w tym świetle możemy pomyśleć o Europie.

W ciągu swojej historii zawsze dążyła ona ku temu, co wzniosłe, ku nowym ambitnym celom, ożywiana nienasyconym pragnieniem poznania, rozwoju, postępu, pokoju i jedności. Jednak wznoszenie się myśli, kultury, odkryć naukowych jest możliwe jedynie dzięki solidności pnia i zagłębieniu korzeni, które go karmią. Jeśli utracone zostaną korzenie, pień powoli staje się pusty w środku i umiera, a gałęzie – niegdyś bujne i proste – chylą się ku ziemi i opadają. Na tym polega być może jeden z najbardziej niezrozumiałych paradoksów wyizolowanej mentalności naukowej: aby zmierzać ku przyszłości, potrzebna jest przeszłość, konieczne są głębokie korzenie, potrzebna jest także odwaga, by nie ukrywać się przed chwilą obecną i jej wyzwaniem. Potrzebna jest pamięć, odwaga, zdrowa i ludzka utopia.

Z drugiej strony – zauważa Rebor – „pień się pograża w to, co najprawdziwsze”. Korzenie karmią się prawdą stanowiącą pokarm, siłę napędową każdego społeczeństwa, które chce być naprawdę wolne, humanistyczne i solidarne. Z drugiej strony, prawda odwołuje się do sumienia, którego nie można ograniczać do uwarunkowań, i z tego względu jest ono zdolne do poznania swej godności i otwarcia się na absolut, stając się źródłem fundamentalnych wyborów, którymi kieruje poszukiwanie dobra dla innych i dla siebie, oraz miejscem odpowiedzialnej wolności.

Należy również pamiętać, że bez tego poszukiwania prawdy każdy staje się miarą samego siebie i swoich działań, torując drogę do subiektywistycznego potwierdzenia praw, tak że pojęcie praw człowieka, które samo w sobie ma wartość uniwersalną, zastępuje się ideą prawa indywidualistycznego. Prowadzi to do zasadniczego niedostrzegania innych i promowania owej globalizacji obojętności, jaka rodzi się z egoizmu, jako owoc koncepcji człowieka niezdolnego do przyjęcia prawdy i życia autentycznym wymiarem społecznym.

Taki indywidualizm czyni po ludzku ubogimi i kulturowo bezpłodnymi, ponieważ faktycznie odcina te płodne korzenie, na których wznosi się drzewo. Z obojętnego indywidualizmu rodzi się kult bogactwa, któremu odpowiada kultura odrzucenia, w jakiej jesteśmy zanurzeni. Mamy w istocie zbyt wiele rzeczy, które często nie są potrzebne, ale nie jesteśmy już w stanie zbudować autentycznych relacji międzyludzkich, naznaczonych prawdą i wzajemnym szacunkiem. W ten sposób mamy dziś przed oczyma obraz Europy poranionej zarówno ze względu na wiele doświadczeń przeszłości, jak i z powodu kryzysu chwili obecnej, któremu zdaje się już nie być zdolna stawić czoła z vitalnością i energią czasów minionych. Euro-

py trochę zmęczonej i pesymistycznej, czującej się obłożoną nowościami pochodzącymi z innych kontynentów.

Możemy Europie postawić pytanie: gdzie jest twój wigor? Gdzie jest owo dążenie ideowe, które ożywiało i czyniło twoją historię wspaniałą? Gdzie jest twój duch zaciekawionej przebojowości? Gdzie jest twe pragnienie prawdy, które dotąd z pasją przekazywałaś światu?

Od odpowiedzi na te pytania będzie zależeć przyszłość kontynentu. Z drugiej strony – wracając do obrazu Rebory – pień bez korzeni może nadal nosić pozory życia, ale w środku jest pusty i umiera. Europa musi się zastanowić, czy jej ogromne dziedzictwo humanistyczne, artystyczne, techniczne, społeczne, polityczne, gospodarcze i religijne jest zwyczajnym zabytkiem muzealnym przeszłości, czy też jest jeszcze ona w stanie zainspirować kulturę i otworzyć swoje skarby dla całej ludzkości. W odpowiedzi na to pytanie rolę pierwszorzędną odgrywają Rada Europy i jej instytucje.

Myślę szczególnie o roli Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, który jest w jakiś sposób „sumieniem” Europy w zakresie poszanowania praw człowieka. Chciałbym, aby sumienie to coraz bardziej dojrzywało, nie tyle przez marne porozumienie między stronami, ile jako owoc dążenia ku tym głębokim korzeniom, stanowiącym fundament, na którym postanowili budować ojcowie założyciele współczesnej Europy.

Obok korzeni, których trzeba szukać, zachować żywymi przez codzienne ćwiczenie pamięci, gdyż stanowią bogactwo genetyczne Europy – istnieją aktualne wyzwania kontynentu, zmuszające nas do ciągłej kreatywności, aby te korzenie owocowały w dniu dzisiejszym i rzutowały na utopie przyszłości. Pozwolę sobie wymienić tylko dwa: wyzwanie wielobiegunowości i wyzwanie przekraczania podziałów.

Historia Europy może nas prowadzić do pojmowania jej naiwnie jako pewnej dwubiegunowości lub nawet jako pewnej trójbiegunowości (przypomnijmy dawną koncepcję: Rzym – Bizancjum – Moskwa) i do interpretowania teraźniejszości oraz wybiegania ku utopiom przyszłości w tych ramach, będących owocem redukcjonizmów geopolitycznych. Dzisiaj tak nie jest i możemy zasadnie mówić o Europie wielobiegunowej. Napięcia – zarówno te, które budują, jak i te, które dezintegrują – istnieją między wieloma biegunami kulturowymi, religijnymi i politycznymi. Europa stoi obecnie przed wyzwaniem „globalizacji” tej wielobiegunowości w sposób oryginalny. Kultury niekoniecznie utożsamiają się z krajami: niektóre z nich mają różne kultury, a niektóre kultury wyrażają się w różnych krajach. To samo dzieje się z przejawami życia politycznego, religijnego i asocjacyjnego.

Globalizacja wielobiegunowości w sposób oryginalny pociąga za sobą wyzwanie harmonii konstruktywnej, wolnej od hegemonii, które choć pragmatycznie wydawałyby się ułatwić drogę, prowadzą w ostateczności do zniszczenia oryginalności kulturowej i religijnej narodów. Mówienie o wielobiegunowości europejskiej oznacza mówienie o narodach, które się rodzą, rozwijają i wybiegają w przyszłość. Nie możemy sobie wyobrazić zadania globalizacji wielobiegunowości Europy na kształt kuli – gdzie wszystko jest równe i uporządkowane, ale okazuje się ograniczające, ponieważ każdy punkt jest jednakowo odległy od centrum – ale raczej jako wielościan, gdzie harmonijna całość zachowuje szczególne cechy każdej z części.

dokończenie na str. 8

Ojciec Święty Franciszek

Trzeba dążyć do pokoju

dokończenie ze str. 7

Dzisiaj Europa jest wielobiegunowa w swych relacjach i napięciach. Nie można ani myśleć, ani też budować Europy bez dogłębnego podjęcia tej wielobiegunowej rzeczywistości.

Innym wyzwaniem, o którym chciałbym wspomnieć, jest przekraczanie podziałów. Wyjdę z własnego doświadczenia: podczas spotkań z politykami różnych krajów Europy mogłem zauważyć, że młodzi politycy stawiają czoło rzeczywistości z innej perspektywy niż ich starsi koledzy. Może wypowiadają rzeczy pozornie podobne, ale podejście jest inne. Dotyczy to młodych polityków różnych partii.

Ten empiryczny fakt wskazuje na pewną rzeczywistość współczesnej Europy, której nie można pominąć na drodze konsolidacji kontynentu i w myśleniu o jego przyszłości: uwzględnienie tego przekraczania podziałów, z jakim mamy do czynienia we wszystkich dziedzinach. Nie można tego uczynić, nie odwołując się do dialogu, także dialogu między pokoleniami. Gdybyśmy chcieli zdefiniować dziś kontynent, to powinniśmy mówić o Europie dialogującej, sprawiającej, że przekraczanie podziałów opinii i refleksji może służyć narodom harmonijnie zjednoczonym.

Podjęcie tej drogi komunikacji przekraczającej podziały oznacza nie tylko empatię między pokoleniami, ale także historyczną metodę rozwoju. W dzisiejszym świecie politycznym Europy dialog wyłącznie wewnątrz organizmów własnej przynależności (politycznych, religijnych, kulturalnych) okazuje się bezpłodny. Historia wymaga dziś zdolności wyjścia ze struktur „zawierających” swą tożsamość na spotkanie, aby uczynić ją silniejszą i bardziej owocną w braterskiej konfrontacji przekraczania podziałów. Europa, która prowadzi dialog jedynie w ramach zamkniętych grup przynależności, pozostaje w połowie drogi. Potrzebny jest duch młodzieńczy, akceptujący wyzwanie przekraczania podziałów.

W tej perspektywie z zadowoleniem przyjmuję wolę Rady Europy, by zaangażować się w dialog międzykulturowy, łącznie z jego wymiarem religijnym, poprzez spotkania na temat wymiaru religijnego dialogu międzykulturowego. Jest to korzystna okazja do otwartej, naznaczonej szacunkiem i ubogacającej wymiany między osobami i grupami o różnym pochodzeniu, tradycji etnicznej, językowej i religijnej, w duchu zrozumienia i wzajemnego szacunku.

Spotkania te wydają się szczególnie istotne w aktualnym środowisku wielokulturowym, wielobiegunowym, poszukującym swego oblicza, aby mądrze połączyć tożsamość europejską, jaka ukształtowała się przez wieki, z żądaniami docierającymi od innych narodów, które obecnie przybywają na kontynent.

W tej logice należy pojmować wkład, jaki chrześcijaństwo może wnieść dziś do europejskiego rozwoju kulturalnego i społecznego w ramach właściwej relacji między religią a społeczeństwem. W wizji chrześcijańskiej wiara i rozum, religia i społeczeństwa są wezwane, by wzajemnie się oświecać, wspierając się nawzajem i w razie potrzeby oczyszczać się obustronnie z ekstremizmów ideologicznych, w które

mogą popaść. Całe społeczeństwo europejskie może jedynie odnieść korzyść z odrodzenia więzi między tymi dwoma obszarami, zarówno by stawiać czoło fundamentalizmowi religijnemu, który jest przede wszystkim nieprzyjacielem Boga, jak i uporać się z rozumem „zredukowanym”, który nie przysparza chwały człowiekowi.

Jestem przekonany, że istnieją dość liczne i aktualne zagadnienia, w których może mieć miejsce wzajemne ubogacenie, gdzie Kościół katolicki – w szczególności przez Radę Konferencji Biskupów Europy (CCEE) – może współpracować z Radą Europy i wnieść znaczący wkład. Przede wszystkim – w świetle tego, co przed chwilą powiedziałem – jest to przestrzeń refleksji etycznej nad prawami człowieka, do której wasze Zgromadzenie często jest wzywane. Mam tu na myśli szczególnie kwestie związane z ochroną życia ludzkiego, kwestie wrażliwe, wymagające poddania wnikliwej analizie, która bierze pod uwagę prawdę o całej istocie ludzkiej, nie ograniczając się do specyficznych środowisk medycznych, naukowych czy prawniczych.

Podobnie istnieje wiele wyzwań współczesnego świata wymagających studium i wspólnego zaangażowania, poczynając od gościnności dla imigrantów, którzy potrzebują przede wszystkim tego, co niezbędne do życia, ale nade wszystko, aby uznano ich godność osoby. Jest także następnie cały poważny problem pracy, zwłaszcza ze względu na wysoki poziom bezrobocia wśród młodzieży, z jakim mamy do czynienia w wielu krajach – prawdziwe obciążenie na przyszłość – ale również ze względu na kwestię godności pracy.

Gorąco życzę, aby została nawiązana nowa współpraca społeczna i gospodarcza, wolna od uwarunkowań ideologicznych, potrafiąca stawiać czoło zglobalizowanemu światu, podtrzymując żywe owo poczucie solidarności i wzajemnego miłosierdzia, które tak bardzo naznaczyło oblicze Europy dzięki wielkodusznemu dziełu setek mężczyzn i kobiet – niektórych z nich Kościół katolicki uznaje za świętych – którzy na przestrzeni wieków przyczynili się do rozwoju kontynentu, zarówno poprzez działalność gospodarczą, jak i dzieła edukacyjne, pomocy i ludzkiej promocji. Zławsza te ostatnie są ważnym punktem odniesienia dla wielu biednych żyjących w Europie. Iluż ich jest na naszych ulicach! Proszą oni nie tylko o chleb, aby się utrzymać, co jest najbardziej elementarnym z praw, ale również o odkrycie wartości swego życia, o której łatwo zapomnieć na skutek ubóstwa, jak też o odzyskanie godności, jaką daje praca.

Wreszcie wśród kwestii wymagających naszej refleksji i współpracy znajduje się ochrona środowiska, naszej ukochanej Ziemi, będącej wielkim bogactwem, jakie dał nam Bóg i które jest do naszej dyspozycji nie po to, aby była oszpecona, eksploatowana i upodlona, ale abyśmy ciesząc się jej ogromnym pięknem, mogli godnie żyć.

Pani Przewodnicząca, Panie Sekretarzu Generalny, Eksceleńcy, Panie i Panowie!

Błogosławiony Paweł VI określił Kościół jako „znawcę spraw ludzkich”. Pomimo grzechów swoich dzieci, na wzór Chrystusa nie szuka on w świecie niczego innego, jak służenia i dawania świadectwa prawdzie. Nic poza tym duchem nie kieruje nami we wspieraniu dróg ludzkości.

<http://www.naszdziennik.pl/wiara-stolica-apostolska/115147,trzeba-dazyc-do-pokoju.html?d=1>

Jak przebaczać (1)

Słowo „przebaczyć” oznacza puścić w niepamięć, darować winy, odpuścić, przywrócić kogoś do łask. Nadchodzący okres świąteczny jest doskonałym czasem na przebaczenie, gdyż przychodzący Jezus pragnie nas pojednać między sobą, wnieść pokój do naszych serc. Aby tak się stało, konieczne jest przebaczenie „naszym winowajcom”, jak uczy nas Jezus w modlitwie *Ojcze Nasz* oraz w Ewangelii wg św. Mateusza: *Jeśli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz Niebieski* (Mt 6.14).

Przebaczenie, zaraz po Eucharystii, jest największym narzędziem uzdrowienia, jak twierdzi o. Robert deGrandis w oparciu o wieloletnią pracę z wiernymi. Dodaje, że bardzo wiele złych duchów wchodzi do naszego życia przez drzwi, jakimi są: nieprzebaczenie, zgorzknienie, nienawiść.

Bez przebaczenia nie ma uzdrowienia sytuacji, o którą prosisz Boga już tyle razy, nie ma też poprawy zdrowia fizycznego, gdyż najpierw musi nastąpić uzdrowienie duchowe (wewnętrzne), by mogło mieć miejsce uzdrowienie fizyczne. Nieprzebaczenie blokuje Boże działanie w twoim życiu. Nienawiść jest zaprzeczeniem miłości. Bóg jest miłością i nie może działać w życiu osoby, która ma w sercu nienawiść.

Święty Paweł poucza nas: *Znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśliby miał ktoś zarzut przeciw drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy [wybaczajcie]!* (Kol 3,13). Nienawiść, chowanie urazy jest chorobą, która trawi od wewnątrz, odbiera pokój ducha i ochotę do życia. Poprzez nieprzebaczenie stajemy się niewolnikami osoby, która nas zraniła. Ciągłe o niej myślimy, złościśmy się, przeżywamy niepokój i frustrację. Jesteśmy jakby do niej przywiązani myślami.

Jak więc przebaczać?

Przebaczenie nie jest uczuciem, ale decyzją. Postanawiam aktem mojej woli wybaczyć mojemu winowajcy, bez względu na emocje, jakie do niego czuję. Na początku uczucia zaprzeczają naszej decyzji, bo nadal czuję nienawiść w sercu, urazę, żal, poczucie skrzywdzenia. Robi mi się niedobrze, gdy myślę o tej osobie lub ją widzę. To naturalne. Sami nie jesteśmy w stanie przebaczyć. Ale wystarczy nasza decyzja, a reszty dokona Jezus swoją mocą.

Przebaczenie to proces. Ojciec de Grandis proponuje 30-dniową modlitwę wybaczenia. Każdego dnia modlimy się słowami:

W imię Jezusa Chrystusa wybaczam aktem woli (komu konkretnie) krzywdę, jakiej doznałem..... (co konkretnie się stało, jakie są konsekwencje) i w związku z tym czułem się..... (np. upokorzony, wyśmiany, itp.), a Ty, Panie Jezu, dokonaj pełnego przebaczenia Twoją mocą.

Nie obawiamy się każdego dnia przeżyć ten ból, poczuć go na nowo. Z dnia na dzień będzie się on zmniejszał, aż przestanie boleć. Wtedy będziemy w stanie wybaczyć sercem, staniemy się wolnymi, doświadczymy ogromnego pokoju ducha. Jeśli będziemy w stanie myśleć o danej osobie lub patrzeć na nią bez urazy i żalu, lecz z pokojem ducha, po tym poznamy, że przebaczenie się dokonało.

Ojciec de Grandis proponuje tę modlitwę przez 30 dni, ale czasami potrzeba i dłużej.

W przypadku dużych zranień pomaga ofiarowanie Mszy św. za naszego winowajcę, aby przebaczenie mogło się dokonać i dokonało się w pełni. Bardzo możliwe jest, że po około dwudziestu dniach modlitwa otworzy nas na tyle, że zaczną nam się przypominać ludzie i wydarzenia z przeszłości, którym nie przebaczyliśmy. Tak działa Bóg, który pragnie nas uzdrowić w pełni. Przygotowując się do procesu przebaczenia, najlepiej zrobić od razu listę winowajców z całego życia (rodzice, rodzeństwo, nauczyciele, księża, lekarze, koledzy w pracy, sąsiedzi, małżonkowie itd.). Pełną wersję „Modlitwy Przebaczenia” wg ojca Roberta deGrandis można znaleźć na wielu katolickich portalach lub kupić w księgarni.

Przebaczenie a pojednanie

Ojciec Święty Franciszek mówi, że przebaczenie jest zawsze możliwe, ale nie zawsze dojdzie do pojednania. By pojednać się potrzebna jest zgoda drugiej osoby. Do przebaczenia wystarczy moja decyzja. Wiele osób myśli, że przebaczenie oznacza na nowo polubienie danej osoby i stworzenie z nią na nowo relacji. To byłoby idealne, ale niekoniecznie tak będzie. Po przebaczeniu musimy podjąć decyzję, czy nadal chcemy utrzymywać czy zerwać relacje z tą osobą, jeśli to będzie dla nas lepsze.

Przebaczyć to nie znaczy zapomnieć. Po przebaczeniu nadal pamiętamy wyrządzoną nam krzywdę, ale to wydarzenie już nas nie boli. Nasze serce jest wolne od złości, pretensji, wściekłości. Mając w sercu pokój w stosunku do osoby, która wyrzuciła nam krzywdę, jesteśmy w stanie na trzeźwo ocenić, czy dalsza relacja jest możliwa i czy chcemy ją kontynuować. Pamiętajmy też, że są dwie różne cnoty: cnota miłości miłosiernej i cnota sprawiedliwości. Przebaczenie dotyczy cnoty miłości miłosiernej (przebaczenia w sercu), co oznacza, że mając już pokój w sercu wobec winowajcy, nadal masz prawo dochodzić sprawiedliwości i np. powołać tę osobę do sądu, aby w ramach cnoty sprawiedliwości dochodzić tego, co słusznie należy się tobie.

Co zyskujemy przebaczając?

Pokój ducha, serca i umysłu. Otwarcie na nowy etap życia w wolności. Otwarcie na obecność Boga i działanie Jego łaski. Otwarcie na miłość, wsparcie, akceptację. Odbudowanie relacji małżeńskich, rodzinnych, zawodowych, sąsiedzkich, tam gdzie jest to możliwe. Czy warto? Księga Powtórzonego Prawa mówi: *Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo* (Pwt 30,15.19). Bóg dał nam wolną wolę, wybór należy do nas.

W styczniowym numerze cz. 2 tematu: „O przebaczeniu samemu sobie”.

Opracowanie Ewa Stachyra na podstawie konferencji ojca Roberta deGrandis SSJ, ojca Remigiusza Reclawa SJ, Ojca Świętego papieża Franciszka, ks. Piotra Pawlukiewicza.

Źródło:

<https://www.youtube.com/watch?v=dsgvmbYlvmE>
<https://www.youtube.com/watch?v=4wWma0OxLFE>
<https://www.youtube.com/watch?v=vMCwwPvqa2k>





* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Dagmara Harkot

bł. Karolina Kózkówna

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą (Mt 5,8).

W tym roku obchodzimy 100-lecie śmierci bł. Karoliny Kózkówny – 16-letniej dziewczyny i męczennicy, która wraz ze św. Stanisławem Kostką jest patronką młodzieży polskiej. Jan Paweł II, 10 czerwca 1987 r. beatyfikując Karolinę w Tarnowie mówił: „Czyż święci są po to, ażeby zawstydzać? Tak. Mogą być i po to. Czasem konieczny jest taki zbawczy wstyd, ażeby zobaczyć człowieka w całej prawdzie. Potrzebny jest, ażeby odkryć lub odkryć na nowo właściwą hierarchię wartości. Potrzebny jest nam wszystkim, starym i młodym”.

Czym może „zawstydzać” przykład życia bł. Karoliny? Myślę, że wielu z nas znajdzie odpowiedź na to pytanie po obejrzeniu filmu „Karolina”, który od listopada gości na ekranach polskich kin. Droga do świętości Błogosławionej inspirowała bowiem do stawiania sobie wielu trudnych pytań o wiarę, powołanie, sens życia i śmierci, a przede wszystkim o godność człowieka.

Błogosławiona Karolina urodziła się 2 sierpnia 1898 roku we wsi Wał-Ruda (dzisiaj Zabawa) pod Tarnowem. Rodzice, prości chłopi, wychowywali swoje dzieci w atmosferze miłości i wzajemnego szacunku. Swoją głęboką religijność Karolina wyniosła z domu rodzinnego, gdzie modlitwa poranna i wieczorna, niedzielna Msza święta i nabożeństwa były zawsze na pierwszym miejscu. Krewini i sąsiedzi często gromadzili się w chacie rodziny Kózków, zwanej „kościółkiem”, na wspólne czytanie Pisma Świętego, żywotów świętych i religijnych czasopism.

Karolina skończyła szkołę podstawową i nauki uzupełniające. W pełni wykorzystywała warunki i możliwości, które posiadała, aby się uczyć i zdobyłą wiedzę dzielić z innymi. Katechizowała swoje rodzeństwo i okoliczne dzieci, pomagała wujowi w prowadzeniu świetlicy i biblioteki. Była dziewczynką bardzo wrażliwą na potrzeby bliźnich, chętnie zajmowała się chorymi i starszymi. W swojej parafii należała do Towarzystwa Wstrzemięźliwości oraz Apostolstwa Modlitwy i Arcybractwa Wiecznej Adoracji Najświętszego Sakramentu.

Data jej męczeńskiej śmierci jest 18 listopada 1914 roku, na początku I wojny światowej. W tym dniu została uprowadzona i bestialsko zamordowana przez carskiego żołnierza, gdy broń się pragnąc zachować dziewictwo. Po kilkunastu dniach, 4 grudnia 1914 r., w pobliskim lesie znaleziono jej zmasakrowane ciało. Tragedia jej śmierci nie miała świadków.

Męczeńska śmierć bł. Karoliny narzuca pytanie o „cenę” czystości, dziewictwa, i o wartość godności kobiety. Idąc dalej, doprowadza do refleksji: „Kim jestem?”.

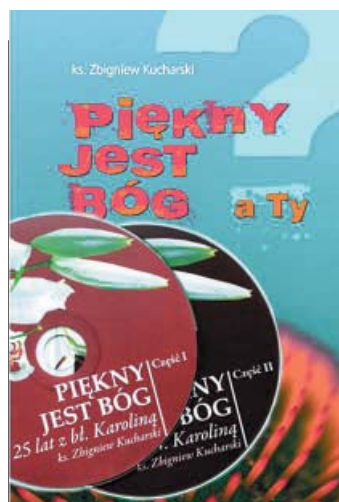
Męczeństwo jest najwyższym świadectwem miłości, dowodem wiary i wierności Chrystusowi, wynikającym ze świętego i dojrzałego życia chrześcijańskiego, jak podkreśla Jan Paweł II w homilii podczas Mszy beatyfikacyjnej: „I oto, padając pod ręką napastnika, Karolina daje ostatnie na tej ziemi świadectwo temu życiu, które jest w niej. Śmierć cielesna go nie zniszczy. Śmierć oznacza nowy początek tego życia, które jest z Boga, które staje się naszym udziałem przez Chrystusa, za sprawą Jego śmierci i zmartwychwstania. Ginie więc Karolina. Jej martwe ciało dziewczęce pozostaje wśród leśnego poszycia. [...] Karolina porzucona wśród lasu rudziańskiego jest bezpieczna. Jest w rękach Boga, który jest Bogiem życia”.

Przykład świętości bł. Karoliny jest inspiracją dla wielu młodych ludzi, którzy przy jej grobie modlą się o przedmażeńską czystość. Jest ona patronką Ruchu Czystych Serc, który zgromadził kilkanaście tysięcy osób chcących podążać drogą określoną przez słowa papieża Jana Pawła II: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali” oraz „ABC Społecznej Krucjaty Miłości” kardynała Stefana Wyszyńskiego. A jest to droga trudna i wymagająca, szczególnie w czasach powszechnego konsumpcjonizmu, dla której odwaga bł. Karoliny stanowi oparcie i wzór:

Błogosławiona Karolino,
Świeć nam przykładem swego męstwa;
Bądź wzorem pracy i modlitwy,
Czystości życia i męczeństwa.

(Liturgia Godzin, Dodatek, s. 30,32)

Bł. Karolina Kózkówna będzie szczególnie towarzyszyć, jako patronka, wszystkim uczestnikom Światowych Dni Młodzieży 2016 r., którzy odwiedzą diecezję rzeszowską. Dla nas wszystkich niech będzie pomocą w odkrywaniu wartości i piękna naszej wiary, tak aby żyć jej pełnią na co dzień.



Publikacja *Piękny jest Bóg* zawiera spisane konferencje o błogosławionej Karolinie, które zostały wygłoszone w sanktuarium w Zabawie. Są one wynikiem kilkuletniego studium osoby i życia bł. Karoliny z udziałem ekspertów z różnych dziedzin.

Piękny jest Bóg a Ty?
ks. Zbigniew Kucharski
APOSTOLICUM



Adwent

Już wystarczy, Panie

Pierwsza niedziela Adwentu, Mk 13,33-37



Już wystarczy, Panie! Czy nigdy nie dasz mi spokoju? Właśnie teraz, gdy toczą się rozgrywki mistrzostw w piłce nożnej, właśnie teraz, kiedy zacząłem trenować koszykówkę, akurat teraz, gdy w szkole mam mnóstwo klasówek, akurat teraz przychodzisz i oznajmiasz: „Obudź się... Do tej pory spałeś! Uważaj... Nie daj się zaskoczyć!”

Ależ Panie, czy uważasz mnie za głupca? Sądzisz, że spałem aż tak mocno, by nie wiedzieć, że dzisiaj zaczyna się Adwent?

Poza tym to dopiero początek. Do Bożego Narodzenia jeszcze dużo czasu, nie minęło jeszcze święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, a już księża zaczynają przygotowywać się do Bożego Narodzenia. Po co ten pośpiech? Święta nie uciekną...

Boże Narodzenie

Kto to jest? Boże Narodzenie, J 1,1-8

Jest wreszcie Boże Narodzenie! Panie, zamiast pójść do domów, gdzie Cię naprawdę kochają, chciałeś przeżyć z nami coś nowego i udałeś się do wielkiego miasta, aby zobaczyć jak ludzie spędzają święta.

Wśród roziskrzonych świateł i tłumów przechodniów czujesz się trochę zagubiony i pytasz pierwszego mijanego człowieka: „Co to za święto?” Ten przygląda Ci się ze zdziwieniem i odpowiada: „To jest święto dzieci!”

Na wystawach wszystkich sklepów widnieją napisy: „Wesołych Świąt!” Przez szybę restauracji czytasz: „Kolacja wigilijna. Cena: 300 000 lirów”. Wchodzą tam kobiety w wieczorowych sukniach i niesłychanie eleganccy mężczyźni, na stołach przykrytych białymi obrusami stoją kolorowe świece, ze srebrnych wiader z lodem wyglądają złote szyski butelek szampana.

Panie, ci wszyscy ludzie przyglądają Ci się zaskoczeni, natychmiast podchodzi do Ciebie kelner i rzuca szorstką uwagę: „Żebrać można tylko na chodniku!” Nie masz nawet



No i znowu co roku to samo: Adwent, Boże Narodzenie, prezenty, żłóbek, choinka. Nic się nigdy nie zmienia. O tej porze roku nawet ławki w Oratorium już wszystko wiedzą. Historia też jest taka sama: anioł, Maryja, Józef, stajenka (i nie myśl nawet o jakimś lepszym schronieniu). Osiołek, wół. A Ty pośród tego wszystkiego, w żłóbku. I tam pozostajesz, ponieważ dla nas tam właśnie jest Twoje miejsce, na pewno nie w naszych domach.

No i widzisz – wiem wszystko. Tak jak Ci mówiłem!

Po co więc każdego roku jest ten Adwent? Nadal czekamy na to, co wydarzyło się dwa tysiące lat temu? Uważasz, że to jest poważne?

Posłuchaj, Boże, zrobimy tak: ponieważ dzisiaj jestem trochę rozkojarzony, bo nie układają mi się moje sprawy, zastanowię się nad tym w ciągu tego tygodnia i spotkamy się w przyszłą niedzielę na Mszy św. o dziewiątej – wtedy powiem Ci, co zrozumiałem. *Massimo*

czasu, aby zaprotestować i już jesteś na zewnątrz...

Ludzie nadal przechodzą zaaferowani, potracając Cię, lecz nikt Ciebie nie dostrzega. Idziesz za kimś przypadkowym, wchodzisz do jego mieszkania, gdzie jest tłumnio i wesoło. Goście otwierają paczki z prezentami i odkorkowują butelki, lecz ten dom Ciebie nie zna, nie ma tu żłóbka ani krzyża... Nikt Cię nawet nie zauważa, wychodzisz stamtąd zdegustowany.

Przechodzisz obok szkoły, na drzwiach której wisi kartka: „Kolacja wigilijna dla ubogich dzieci”. To są Twoje dzieci! Wchodzisz tam, gromada dzieci bawi się hałaśliwie, wszystkie mają słodczyce i zabawki.

Nikt nie zaszczyca Cię nawet jednym spojrzeniem. Jeszcze nigdy Twoje serce nie było tak samotne. Podchodzi do Ciebie chłopiec z mnóstwem zabawek. Jest trochę podobny do Twoich małych kolegów z Betlejem. Pytasz go: „Czy kochasz Dzieciątka Jezus, które przysła Ci te piękne prezenty? A kto to jest?” – pyta zdziwiony i odchodzi wzruszając ramionami.

Panie, po upływie dwóch tysięcy lat powróciłeś do ludzi, a oni nie tylko Cię nie rozpoznali, lecz, co gorsza, przepędzili Ciebie. *Pino*

Matki, ojcowie, dzieci...

Święta Rodzina

Panie, dzisiaj chcę modlić się do Ciebie za wszystkie rodziny naszej parafii i oratorium, za wszystkie matki, ojców, za nas wszystkich.

Proszę Cię, abyś pomógł matkom zrozumieć ich powołanie. Powinniście się opiekować swoimi dziećmi! Uczcie je dobra, odwagi, szczerości, uczciwości, pomagajcie im! Nie zabijajcie ich przed ani po urodzeniu, myśląc jedynie o samych sobie. Dawajcie zawsze życie. Bądźcie prawdziwymi matkami.

Modlę się do Ciebie za wszystkich ojców. Kiedy wieczorem wracacie do domu, utrudnieni pracą zawodową, nie zasiadajcie od razu w fotelu, nie włączajcie natychmiast telewizora, aby nie stracić ostatniego odcinka waszego ulubionego serialu, lecz weźcie na kolana swoje dzieci, rozmawiajcie z nimi, śmieJCie się. Traktujcie poważnie ich problemy i doradzajcie im w trudnych sytuacjach.

Modlę się do Ciebie w intencji nas wszystkich.

Postarajmy się nie krytykować nieustannie naszych rodziców. Kochajmy ich naprawdę, tak jak przez całe swe życie czynił to Jezus. Sprawmy im od czasu do czasu małą przyjemność. Te drobne dobre uczynki pomogą przygotować się do trudnych problemów dorosłego życia.

Panie, podaj nam pomocną dłoń. Wszystkim. Wtedy już nigdy nie przeczytam w gazecie o matkach, które walczą o prawo do zabijania własnych dzieci, o ojcach – unikających własnej rodziny, o dzieciach, które nie wierzą własnym rodzicom.

Wówczas wszystkie dni naszego życia nabiorą szczególnego znaczenia, ponieważ ogarnie nas wielki zapał do działania oraz uczucie ogromnego spokoju. *Massimo*

Modlmy się Ewangelią.

Modlitwy ułożone przez młodzież na cały rok liturgiczny
Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 1993



Był zwyczaj u Izraelitów, że w tak zwany Dzień Przełagania poszczono, a potem kapłan brał czarnego kozła i czytał nad nim wszystkie grzechy, jakie były możliwe. Ludzie czuli się uwolnieni od grzechów, a kozła wyganiaли na pustynię, by tam zginął od pazurów zwierząt lub z głodu i pragnienia. Szli uradowani, że pozbyli się grzechów.

Gdy Pan Jezus urodził się w stajence, aniołowie dali znać pasterzom, by pobiegli witać małego Zbawiciela. Pobiegł Salomon i Ezechiel, pobiegł też mały Samuelek, synek Ezechiela.

Samuelek miał ogromne zmartwienie. Niedawno jedna z kóz urodziła kozłatko, ale niestety całe czarne. Ezechiel aż za głowę się złapał, gdy zobaczył kozłą.

– Ależ to będzie kiedyś kozioł ofiarny. Taki czarny jak diabełek, że tylko się nadaje na kozła ofiarnego.

Samuelek bał się rozpłakać, bo wiedział, że ojciec nie lubi mazgajów. Ale jak tu nie płakać, gdy los małego koziołka jest przesądzony? Samuelek z żalem myślał o tym, że w ich stadzie urodził się przyszedł kozioł ofiarny. Zastanawiał się, jak to jest, że grzechy przechodzą na zwierzęta, które nic nie zawiniły. Czy naprawdę na kozła przejdą grzechy Efraima, który ukradł kiedyś owce ojca Samuela, albo grzechy Abrahamka, który stałe kłamie i bije inne dzieci? Chłopczyk nie rozumiał tego zupełnie, ale bał się kogokolwiek spytać, czy to jest w ogóle możliwe.

Wziął kozłatko i okrył je derką, a potem położył się obok niego. Małe kozłą było takie ciepłutkie i takie miękkie, tak ufnie patrzyło na Samuelka, że chłopczyk nie mógł uwierzyć w smutny koniec swojego ulubieńca.

Nagle ojciec porwał się z krzykiem, że pali się Betlejem.

Na krzyk Ezechiela zbiegli się pasterze i ich psy. Niektórzy wołali, że trzeba iść ratować pogorzalców, inni, że raczej uciekać, bo ogień się rozszerza.

Nagle na niebie ukazała się skrzydlata postać młodzieńca o jasnych włosach ubranego w białą szatę. Pasterze nie mieli wątpliwości, że to jest anioł. Padli więc na twarz przed wysłannikiem Boga, a anioł odezwał się:

– Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam wielką radość, która będzie udziałem całego narodu. Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, czyli Mesjasz – Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszkę i leżące w żłobie.

Pasterze słyszeli jeszcze śpiew aniołów:

„Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom...”

Wszyscy widzieli aniołów i słyszeli śpiew, więc mowy nie było, by to był sen, a najstarszy, siwy już Ezaw powiedział, że trzeba iść odszukać Niemowlę i oddać mu pokłon. Niektórzy myśleli, że Zbawca urodził się w domu najbogatszego faryzeusza Daniela, i chcieli iść do niego, ale anioł pokazał im opuszczoną grootę, której używano jako stajni w czasie deszczu lub zimna.

Pobiegli więc tam, oczywiście Samuelek też, ale po drodze wstał po czarne kozłą.

– Co ty robisz?! – zawołał Ezechiel. – Po co wleciesz to szkaradziństwo? Weź, synku, to ładne jagnię, z tego Mesjasz się ucieszy!

Samuelek popatrzył na zwierzątko. Rzeczywiście jagnię było bardzo ładne i bardzo wesołe, każdego by rozbawiło. Ale jego czarny koziołek widać czuł, jaki będzie jego koniec, bo opuścił łebek i wyglądał bardzo smutno.

Chłopczyk postanowił być posłuszny ojcu. Zarzucił białe jagnię na ramiona, jak to czynili dorośli pasterze, okrył się płachtą, a pod nią ukrył czarne kozłą. Miał trochę wyrzutów sumienia, nie wiedział, co też Mesjasz na kozłą powie, ale poszedł śmiało do groty.

W grocie w kamiennym żłobie leżało Niemowlę, obok w cichej modlitwie, uśmiechnięta, uklękła Jego Matka. Pasterze oddali pokłon Mesjaszowi, a że był tak biedny jak oni, ofiarowali to, co mieli najlepszego: ser, masło, mleko, kawałek owczej skóry i wełnę na ciepłe ubranko dla Dziecka.

Ezechiel odebrał od synka jagnię i sam położył je przy Zbawicielu, aby Go grzało w chłodną noc. Jagnię przytuliło się do Chłopczyka i lizało Go po rączkach. Samuelek chował się w ciemnym kącie groty, a gdy dorośli wyszli, z bijącym sercem wyszedł ze swego ukrycia.

– Przynoszę Ci, Panie, szkaradziństwo – powiedział jając się. – Ojciec mówi, że to będzie kozioł ofiarny. Na nim mają spocząć grzechy Izraela, a potem wygnają go na pustynię, by umarł z głodu. Ale najpierw niech Ciebie zobaczy, Panie mój!

Święty Józef oburzył się na chłopca.

– Jak możesz przynosić takie zwierzę! – zawołał.

Lecz Matka Boska podniosła rękę. Ona najbardziej odczuwała to wszystko, co cieszyło jej Synka, i to, co Go smuciło, a mały Jezus w tej chwili skrzywił buzię do płaczu.

– Józefie – powiedziała spokojnie, lecz stanowczo – jakże można składać winę na kogokolwiek, nawet na czarnego kozła? Czy to on kradł, kłamał, zabijał, że ma ponieść za to karę? Ludzie odchodzą zadowoleni, że pozbyli się grzechu – ale to nie jest takie proste. Każdy sam odpowiada za swoje czyny! Każdy może pokutować i uzyskać przebaczenie, ale nie dlatego, że zabił niewinne zwierzę.

Pan Jezus uśmiechnął się do Matki, a osiołek i wół zaczęły ryczeć z radości. Matka Boża skinęła na Samuelka, aby poszedł. Wzięła z jego rąk koziołka i położyła obok jagnięcia.

– Idź, głóś, że każdy odpowiada za swoje grzechy – powiedziała do chłopca. – Syn mój jest Zbawicielem, a więc uratuje ludzi, ale do tego naprawdę nie potrzeba kozła.

Dzieciatko chwyciło kozła za szyję i przytuliło się do niego. Mały Samuelek trochę rozumiał, ale za mało. Dopiero po wielu latach zrozumiał, co powiedziała Najświętsza Panna. Zrozumiał to, gdy zaczął chodzić z Mistrzem z Nazaretu, gdy słuchał Jego nauk. Na razie był szczęśliwy, że Dzieciatko cieszy się koziołkiem.

ks. Wincenty Zalewski SDB

Nowenna i modlitwy do bł. Władysława z Gielniowa, patrona Warszawy

Dzień trzeci

Duch modlitwy w życiu bł. Władysława

Chrystus Pan wśród zaleceń ewangelicznych zostawił nam również wiele złotych myśli odnośnie do modlitwy: *Powiedział im też przypowieść o tym, że zawsze powinni się modlić i nie ustawać* (Łk 18,1). Zachęcał przy tym Pan Jezus, byśmy do Niebieskiego Ojca uciekali się zawsze za Jego pośrednictwem: *Zaprawdę, zaprawdę posiadam wam: O cokolwiek byście prosili Ojca, da wam w imię moje* (J 16,23).

Nie pochwalał Chrystus wielu słów, które męczą, a często wypowiadane są bezmyślnie. Pochwalał jednak modlitwę także w potrzebach doczesnych. W modlitwie, którą nam pozostawił, a którą właśnie dlatego nazywamy „Modlitwą Pańską”, czyli Pana, po trzech prośbach, które odnoszą się do chwały Bożej, aż cztery dalsze obejmują codzienne potrzeby ludzkie. Wśród nich na pierwszym miejscu jest położona prośba, by nam nie brakło powszedniego chleba (Mt 6).

Jest rzeczą aż żenującą, że człowiek człowiekowi ma tak wiele do powiedzenia, że potrafi godziny spędzić całe na rozmowie i się nie znużyć, np. sąsiadka z sąsiadką, przyjaciel z przyjacielem, coś dopiero zakochani. Natomiast, gdy chodzi o Pana Boga, jesteśmy bezradni jak dzieci, nie mamy Mu nic do powiedzenia, a każda „urzędowa” modlitwa jest często wymuszona i bezmyślna. Może to wina również naszej formacji. Po prostu nigdy nas nie uczono modlitwy jako spotkania z Bogiem, słodkiego dialogu z Niebieskim naszym Ojcem. Stąd ta nasza tak wielka nieporadność w nawiązywaniu kontaktu z Panem Bogiem.

A przecież kontakt ów może być tak łatwo nawiązany: zawsze i wszędzie, o każdej porze dnia i nocy, przy każdym zajęciu.. Wystarczy tylko myśl swoją podnieść do Boga, wyrazić Panu Bogu nasze uczucia: uwielbienia, wdzięczności, ufności, prześlągnięcia za przewinienia. Kontakt z moznymi tego świata jakże jest dla nas trudny, najczęściej zgoła niemożliwy do nawiązania. Pan Bóg jest zawsze gotów z nami rozmawiać. Osoby, które zakosztowały, czym jest taka modlitwa serca, samorzutna, mogłyby nam powiedzieć, ile daje ona radości, jak wielkie niesie z sobą błogosławieństwa.

I trzeba przyznać, że taka modlitwa własnych słów jest o wiele łatwiejsza, mniej męczy niż powtarzanie długich pacierzy. Nie mamy nawet na myśli sugerować, jakoby modlitwa ustna była niepotrzebna.

Ewangelie przekazały nam niejedne słowa, które właśnie Chrystus Pan w czasie modlitwy skierował do Niebieskiego Ojca. Chodzi tylko o to, aby nie była to modlitwa jedynie warg bez zaangażowania również serca, by i o nas

nie powiedziano: *Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie* (Mt 15,8).

Dla bł. Władysława modlitwa była najśłodszym wytechnieniem. Dlatego poświęcał jej długie godziny dnia i nocy. Słodkie zatapianie się w Bogu kończyło się nieraz mistycznym zjednoczeniem z Bogiem. Ilekroć przeto przemawiał do ludu, widać było, że przez niego sam Bóg przemawia, taki był z jego słów żar i taka siła przekonania. Współczesny Błogosławionemu kronikarz zakonu stwierdza, że często wpadał w zachwyt i w ekstatyczne uniesienia. Zwłaszcza kiedy miał przed oczyma swoimi obraz umęczonego Chrystusa albo kiedy o Nim przemawiał, wtedy nie mógł powstrzymać się od łez i cały kościół razem z nim płakał. Kruszył wówczas najzatrważalsze nawet serca.

Tak więc modlitwa była dla bł. Władysława źródłem także niewyczerpanej energii, nowych wysiłków i inicjatyw, by jak najwięcej zdziałać dla chwały Bożej i dla zbawienia bliźnich. Mógł powtarzać za św. Pawłem: *Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus* (Ga 2,20).

Przykład

Wśród uzdrowień, które uzyskano za wstawiennictwem bł. Władysława z Gielniowa, warto wymienić dwa. Dotyczą one synów króla Zygmunta III Wazy.

Zeznała mamka królewicza Jana Alberta, że kiedy zachorował i daremne były zabiegi lekarzy, udała się o pomoc do lekarza niezawodnego, bł. Władysława. Nie zawiodła się też, gdyż rychło została wysłuchana. Królewicz wyzdrowiał.

W 1612 roku zachorował drugi syn króla Zygmunta III, Władysław. Musiało być już bardzo źle z królewiczem, skoro kapelan królewski udał się osobiście do bernardynów, aby ich prosić o szczególne modły do bł. Władysława. Gwardian zarządził natychmiast nieustanną straż przy grobie Błogosławionego, którą pełniły tercjarki III Zakonu św. Franciszka. Ze świecami zapalonymi modliły się nieustannie. Także zakonnicy odprawiali szczególne modły. Po krótkim czasie królewicz ku powszechnej radości powrócił do zdrowia. Jako król Władysław IV niejedną raz okazał swojemu wybawcy wdzięczną pamięć. Zabiegać też będzie u Stolicy Apostolskiej o wyniesienie formalne Sługi Bożego na ołtarze.

Dziewięć Czytań o bł. Władysławie z Gielniowa

ks. Wincenty Zalewski SDB

Nowenna i modlitwy do bł. Władysława z Gielniowa,

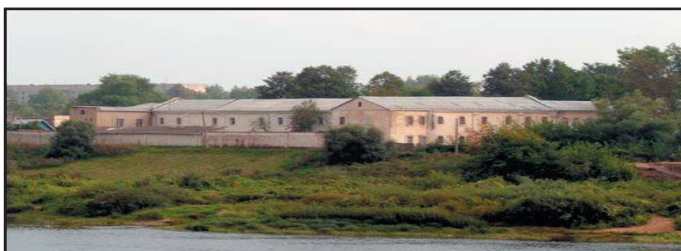
patrona Warszawy.

Warszawa 1973

Sprostowanie

W pierwszej części nowenny wymienione zostało błędnie miejsce założenia klasztoru w **Płocku**. Klasztor ten powstał w **Połocku** w obwodzie Witebskim (obecnie na terenie Białorusi)

<http://www.radzima.org/pl/object/5099.html>





Szkoła Modlitwy

Panie, naucz nas modlić się!



Wypłyn na głębie (Łk 5,4)

W naszej parafii rozpoczęły się spotkania Szkoły Modlitwy Jana Pawła II prowadzone przez Stowarzyszenie Apostolskie Fiat. Odbywają się one we wtorki o godzinie 18.30 w sali katechetycznej w budynku B.

Szkoła Modlitwy Jana Pawła II to propozycja dwumiesięcznej formacji pomagającej odnowić i ubogacić relacje z Bogiem, Maryją i wszystkimi mieszkańcami Nieba. Jest skierowana do wszystkich, którzy pragną pogłębić swoją modlitwę, którym sprawia ona trudność czy stała się wyłącznie codziennym obowiązkiem.

Większość „lekcji” w tej szkole odbywa się pośród codziennych zajęć i polega na systematycznej pracy nad sobą realizowanej przy pomocy wskazanych medytacji i ćwiczeń. Uczestnicy spotkań, rozważając słowo Boże i papieskie nauczanie, wpatrując się w przykład Chrystusa, Maryi i Świętych, dążą do głębszego zjednoczenia z Bogiem i piękniejszej służby braciom.

Św. Jan Paweł II pozostawił wkraczającemu w III tysiąclecie Kościołowi program: *Nasze chrześcijańskie wspólnoty winny zatem stawiać się prawdziwymi „szkołami” modlitwy, w której spotkanie z Jezusem nie polega jedynie na błaganiu Go o pomoc, ale wyraża się też przez dziękczynienie, uwielbienie, adorację, kontemplację, słuchanie, żarliwość uczuć aż po prawdziwe „urzeczenie” serca. Ma to zatem być modlitwa głęboka, która jednak nie przeszkadza uczestniczyć w sprawach doczesnych, jako że otwierając serce na miłość Bożą, otwiera je także na miłość do braci i daje nam zdolność*

kształtowania historii wedle zamysłu Bożego” (Novo Millennio Ineunte, 33).

Oto niektóre świadectwa:

„... Szkoła modlitwy pogłębiła moją wiarę, pokochałam bardziej Boga, jest mi lżej żyć, czuję się ubogacona”.

„... każda konferencja dawała odpowiedź na nurtujące mnie pytania i wątpliwości, tak jakby Pan Bóg chciał bym wreszcie uzyskać wskazówkę i uspokoiła się wewnętrznie”.

„... tam po raz pierwszy spotkałam Boga. Dotknęłam potęgi Jego miłości. Po raz pierwszy w życiu dowiedziałam się, że Bóg mnie kocha, właśnie słabą, że nie patrzy na moje upadki, że wspiera mnie w każdym momencie... Zaczęłam wierzyć w moc modlitwy, zaczęłam czuć prowadzenie Boże”.

(wypowiedzi uczestników Szkoły Modlitwy)

Jeżeli pragniesz pogłębić swoją modlitwę, jeżeli trudno ci się modlić, jeżeli modlitwa jest dla ciebie tylko codziennym obowiązkiem lub jeśli masz wątpliwości w wierze –

przyjdź!

ZAPRASZAMY

SZKOŁA MODLITWY

wtorki, godz. 18.30, sala parafialna

Źródło: materiały informacyjne Stowarzyszenia Apostolskiego Fiat oraz <http://szkolamodlitwyjp2.pl/>

Narodziny życia

*Nic nie powiem
– słowa zamarły
w spojrzeniu galaktyk*

*czekają
narodzin życia
zwiastującego pokój*

*Magowie wędrują już
by oddać pokłon Królowi królów
czyż i ja nie powinienem
spakować swoich darów
i biec do Betlejem
póki mam jeszcze nadzieję*



Źródło

*Ty i ja
od lat bez zmian
Ty w chłodnej stajni
uśmiechasz się do Miriam
dyskretnie trącasz Józefa
by się nie martwił o jutro
ja pośród chwil zadumy
staram się dojść do Źródła
lecz szczerze Ci powiem
słodkie Maleństwo
nie myślałem
że jest aż tak pod górę*

br. Adrian Brzózka OFM

Wspólnota Trudnych Małżeństw SYCHAR



„Co Bóg złączył,
człowiek niech nie rozdziela”
(Mt 19, 6)

• Twoje małżeństwo przeżywa kryzys,
• coraz trudniej porozumieć Ci się ze współmałżonkiem,
• zostałeś/łaś sam/a, jesteś po rozwodzie i czujesz, że życie straciło sens...

Każde trudne sakramentalne małżeństwo jest do uratowania!

Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela (Mt 19, 6).

Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw SYCHAR powstało w 2007 r. Członkami – założycielami stowarzyszenia są małżonkowie należący do Wspólnoty Trudnych Małżeństw SYCHAR.

Charyzmatem wspólnoty jest wiara, że każde trudne sakramentalne małżeństwo przeżywające kryzys, ma szansę na uratowanie. Współpracując aktywnie z Jezusem Chrystusem – Bogiem w każdej sytuacji, nawet po ludzku patrząc bez nadziei, możliwe jest odrodzenie małżeństwa. Wspólnota Trudnych Małżeństw SYCHAR jest Wspólnotą Wiernej Miłości Małżeńskiej.

W Biblii miejscowość Sychar jest szczególnym miejscem spotkania Jezusa z Samarytanką. Tam Bóg mówi, że On jest Źródłem Wody Żywej, i że On może podnieść z upadku, kiedy zawierzemy Mu siebie bezgranicznie. *Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu. Rzekła do Niego kobieta: Daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać* (Mt 4,14-15). Jezus jest źródłem, jest więc wszystkim, co może być najlepsze. Jezus prowadzi wprost do Boga Ojca.

Celem działalności Stowarzyszenia Trudnych Małżeństw Sychar jest wspieranie sakramentalnych małżonków, których małżeństwa przeżywają kryzys, w wytrwaniu w wierności współmałżonkowi i w zobowiązaniach wynikających z przysięgi małżeńskiej.

Pan Jezus wyniósł małżeństwo do godności sakramentu, w którym małżonkowie zostali umocnieni i uświęceni do przyjęcia obowiązków i godności swego stanu. Ten sakrament jest źródłem życiodajnej i uzdrowieńczej mocy, z którego mogą i powinni czerpać wszyscy małżonkowie. Zwłaszcza zaś ci, którzy przeżywają trudności czy osobiste dramaty. Prawda o mocy sakramentu oznacza, że nawet jeśli małżonkowie nie potrafią ze sobą być i odchodzą w stan separacji, czyli oddzielnego mieszkania, to ich małżeństwo – sakramentalne przymierze małżonków z Bogiem – trwa nadal. Nadal są mężem i żoną, i jako tacy staną przed Bogiem.

Sakrament małżeństwa jest darem Boga, który daje małżonkom siłę odtwarzania wspólnoty małżeńskiej właściwie w każdej sytuacji. W sytuacji kryzysu małżeńskiego szczególnie ważne jest wsparcie ze strony otoczenia, które bardzo często nie widzi innego wyjścia z zaistniałej sytuacji i doradza rozwód. Stowarzyszenie pragnie więc w różny sposób pomagać wszystkim małżonkom, którzy chcą trwać w swoich

małżeństwach w wierności „na dobre i na złe”, choć często pojawiające się problemy wydają się nie do rozwiązania (zdrada, odejście współmałżonka i jego wejście w nowy związek, przemoc, alkoholizm, problemy osobowościowe).

Podstawą działalności Wspólnoty są spotkania małżonków w Ogniskach Sycharowskich w tzw. Ogniskach Wiernej Miłości Małżeńskiej.

Jednym z miejsc spotkań jest nasza parafia.

Trzecia sobota miesiąca:

Msza św. o godz. 18.00 i spotkanie po Mszy św.

Opiekunem Ogniska jest ks. Marcin Żurek.

Modlitwa o odrodzenie małżeństwa

Panie, przedstawiam Ci nasze małżeństwo – mojego męża (moją żonę) i mnie. Dziękuję, że nas połączyłeś, że podarowałeś nas sobie nawzajem i umocniłeś nasz związek swoim sakramentem. Panie, w tej chwili nasze małżeństwo nie jest takie, jakim Ty chciałbyś je widzieć. Potrzebuje uzdrowienia. Jednak dla Ciebie, który kochasz nas oboje, nie ma rzeczy niemożliwych. Dlatego proszę Cię:

- o dar szczerzej rozmowy,
- o „przemycie oczu”, abyśmy spojrzeli na siebie oczami Twojej miłości, która „nie pamięta złego” i „we wszystkim pokłada nadzieję”,
- o odkrycie – pośród mnóstwa różnic – tego dobra, które nas łączy, wokół którego można coś zbudować (zgodnie z radą Apostoła: zło dobrem zwyciężaj),
- o wyjaśnienie i wybaczenie dawnych urazów, o uzdrowienie ran i wszystkiego, co chore, o uwolnienie od nałogów i złych nawyków.

Niech w naszym małżeństwie wypełni się wola Twoja. Niech nasza relacja odrodzi się i ożywi, przynosząc owoce nam samym oraz wszystkim wokół. Ufam Tobie, Panie Jezu, i już teraz dziękuję Ci za wszystko, co dla nas uczynisz. Uwielbiam Cię w sercu i błogosławię w całym moim życiu. Amen.

Święty Józefie, sprawiedliwy Mężu i Ojczu, który z takim oddaniem opiekowałeś się Jezusem i Maryją – wstaw się za nami. Zaopiekuj się naszym małżeństwem. Powierzam Ci również inne małżeństwa, szczególnie te, które przeżywają jakieś trudności. Proszę – módl się za nami wszystkimi! Amen.

Źródło: www.sychar.org, www.broszura.sychar.org

Ks. kardynał Kazimierz Nycz

Nadszedł czas wielkiego świadectwa...

dokończenie ze str. 16 

Potrzeba nam dzisiaj, w tym narzekającym na problemy świecie, rodzin, potrzeba nam świadectwa pięknych, wspólnie żyjących, poświęcających się, radosnych rodzin. Potrzeba nam świadectwa miłości. Potrzeba świadectwa wiary i nadziei rodzin. Potrzeba świadectwa otwarcia się na kolejne dziecko, które się rodzi w rodzinie.

I wreszcie potrzeba, Bracia i Siostry, poświęcenia, poświęcenia dla wychowania młodego pokolenia, dla wychowania dzieci. I uwierzenia także w to, że rodzice są pierwszymi wychowawcami. Rodziny są przede wszystkim powołane do tego, żeby wychowywać świadectwem życia rodziców. Owszem, konieczna jest szkoła po to, żeby dziecko nauczyć wielu rzeczy, ale szkoła nigdy nie zastąpi rodziny w wychowaniu. Wszelkie reformy szkolnictwa dotyczą przede wszystkim dydaktyki, nauczania. I w tym się szkoła zmienia, uczy coraz lepiej w odniesieniu do potrzeb współczesności, ale tam, gdzie chodzi o wychowanie, tam, gdzie chodzi o relacje człowieka z człowiekiem, ojca i mamy z dzieckiem, szkoła nie jest w stanie nikogo zastąpić.

Wraz z całą Parafią, pragniemy przekazać czcigodnemu i bliskiemu sercom Księdzu Proboszczowi – troskliwemu i życzliwemu Opiekunowi naszego Koła – słowa ludzkiej solidarności i chrześcijańskiej jedności w modlitwie po odejściu z tej ziemi osoby tak bliskiej – jaką dla każdego człowieka jest jego Matka. Ufamy, że ś.p. Mama Księdza będzie odtąd z nieba opiekować się Księdzem i wspierać swojego syna – Kapłana w pracy duszpasterkiej i w codzienności życia.

Wobec nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia składamy najlepsze życzenia wszystkim naszym – ofiarnie pracującym – Czcigodnym Duszpasterzom naszej Parafii, a także wszystkim Parafianom, szczególnie wiernym Czytelnikom pisma parafialnego BRAT.

Równocześnie, serdecznie zapraszamy na odbywające się regularnie w trzecią niedzielę każdego miesiąca spotkania naszego Koła, a także na wspólną modlitwę podczas Mszy św. w intencjach Kościoła i naszej Ojczyzny, Radia Maryja i Telewizji TRWAM.

Niech Boża obecność i strumienie łask, którymi nasz Pan Jezus Chrystus szczerze nas obdarza, a także przemożna opieka Jego Najświętszej Matki – umacniają nasze ludzkie siły i wspierają wszystkie dobre dzieła i wysiłki.

W imieniu wszystkich osób tworzących

Koło Przyjaciół Radia Maryja przy naszej Parafii
Przewodnicząca Koła
Zofia Wysocka

I dlatego, kiedy czasem słyszymy, jak to w imię rodziny próbuje się, z racji takich czy innych obowiązków, które są pierwsze i ważniejsze, oddawać dziecko szkole czy przedszkolu na dziesięć, czy nawet dwanaście godzin w ciągu dnia, to jesteśmy świadkami jakiegoś trendu niezwykle niepokojącego nas dzisiaj. To dotyczy przedszkola, to dotyczy także szkoły.

Dlatego Bracia i Siostry, a zwłaszcza Wy, kochani Rodzice i Mamy oczekujące dzieci, patrzę na Was właśnie w tej perspektywie, wszyscy tak na Was patrzymy, dziś w tym kościele, w perspektywie takiego właśnie świadectwa, które w tej parafii dajecie przez tę Mszę św. na początku Adwentu – świadectwa, że rodzina jest najważniejsza. Że rodzina jest najpiękniejszym powołaniem dla człowieka. Otwarcie na życie, na wychowanie, to są sprawy, które człowiek powinien stawiać na pierwszym miejscu, a wtedy nie będzie tylu utyskiwań i tylu problemów, z którymi sobie bez rodziny żaden kraj i Polska też nie potrafi poradzić.

Dlatego razem z Wami dziękuję Panu Bogu za te wszystkie dzieci, które są dziś w kościele, za te, które przyszły na świat, narodziły się i zostały ochrzczone w kończącym się roku. Bardzo dziękuję za te dzieci, które się narodzą w roku następnym, a są tutaj z nami prawdziwie już obecne. I bardzo polecam i powierzam, za wstawiennictwem Matki Najświętszej Niepokalanej, za wstawiennictwem św. Joanny Beretty Molli, która jest patronką w tej parafii, wszystkie rodziny waszej parafii.

A modłę się najgoręcej o to, żeby ta wasza parafia trwała, w tej licznej obecności młodych małżeństw, rodzin, małych dzieci, w świętej Eucharystii, żeby stawała się parafią coraz to młodszą i ciągle się odnawiającą przez przychodzenie nowych ludzi po to, byśmy mieli zapewnioną piękną przyszłość i miasta naszego, i Polski, ale także przyszłość Kościoła, który w ten sposób otrzymuje od Pana i od rodziców nowych świadków Ewangelii, którzy pójdą i będą ją głosić wszystkim, którzy tego oczekują, aby się spełniło to spotkanie ludzi pragnących Boga z wołającym o nawrócenie i przemianę Janem Chrzcicielem, i by się spełniło to radosne spotkanie z Panem na końcu czasu, ale także w tych świątach pięknych, które przychodzą i które przeżywać będziecie właśnie rodzinnie przy stole Eucharystii i przy stole wigilijnej kolacji.

Tekst homilii wygłoszonej w naszym kościele podczas Mszy św. dziękczynnej za Dar Życia i Chrztu Świętego w dniu 7 grudnia br.,
odtworzony z zapisu dźwiękowego.

*Księdzu Proboszczowi, Jackowi Kozubowi,
składamy serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci Mamy.*

*Niech dobry Bóg
umacnia ufność i przekonanie,
że Mama znajduje się
w pełnych miłości Bożych ramionach.*

Zapewniamy o modlitwie.

Księża posługujący w parafii i Parafianie



Od naszego mola książkowego

Kiedy grudniowe dni są krótsze, słońca mniej, a więcej ciemności, to lepiej wtedy wypatrywać światełek, choćby najmniejszych. Gdy śnieg wycisza wszystko, łatwiej nasłuchiwać odgłosów nie tylko św. Mikołaja, ale czyjejs skargi lub prośby o pomoc. Gdy serce tęskni za Bożym Narodzeniem, to łatwiej wyczuć szepty Aniołów i znaki od nich, by nie czekać, śpiąc lub drzemiąc, ale wychodzić naprzeciw z nadzieją pod rękę.



Może te opowieści podpowiedzą Wam, jak i czego wypatrywać, nasłuchiwać i co wyczuwać, by cały Adwent i Boże Narodzenie były pełne niespodzianek w kościele, w domu i pomiędzy ludźmi i Aniołami.

Br. Tadeusz Ruciński *Świetliki Bożego Narodzenia*.

Książka z audiobookiem MP3
Wydawnictwo Siostr Loretanek,
Warszawa 2014

Treścią Bożego Narodzenia nie jesteśmy my – nie jest nasza Wigilia, nie jest nasza rodzina, nawet pokój wszechświatowy nie jest treścią świąt Bożego Narodzenia, ale fakt, że w Osobie Jezusa Chrystusa Słowo Boga odwieczne spotkało się z ludzką naturą.

Album zawiera książeczkę oraz płytę będącą zapisem rekolekcji akademickich wygłoszonych przez o. Pawła Krupe w Warszawie w dniach 18-21 grudnia 2011 roku.

Paweł Krupa OP, *Bóg się rodzi i co z tego*
Wydawnictwo „W drodze” Poznań 2014



Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników – dorosłych, młodzież i dzieci –
w niedziele: 10.00-11.00
Polecamy literaturę religijną,
beletrystykę i lektury szkolne.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego
Dorota Strojnowska
środa, godz. 19.00-21.00
Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania. Między pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa.
Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne
w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego,
administracyjnego i karnego
wtorek (sprawy na etapie sądowym)
oraz czwartek, godz. 19.00-21.00

Chrzty

8 listopada

Aleksandra Xymena Krysińska
Kacper Ochotny

9 listopada

Teresa Drag
Barbara Hołda
Jakub Mazur
Maks Młynarczyk
Gabriela Brygida Sowińska



15 listopada

Monika Justyna Sobucka

16 listopada

Jan Marcin Bartołd
Maja Aleksandra Gębska
Michał Mikołaj Nossowski
Stanisław Bogdan Przybylski
Adam Grzegorz Sokulski

Antoni Marcin Wielowski
Krzysztof Kazimierz Wojciechowski

22 listopada

Tadeusz Adam Gasiński

23 listopada

Oliwia Cybulska
Michał Machaj
Aleksandra Malon
Emilia Marta Twardowska
Diego Aleksander Villatoro Salmeron

29 listopada

Wiktoria Kaszuba

Śluby

22 listopada

Marcin Rowiński
i Katarzyna Monika Marjan



Pogrzeby

3 listopada

Mariola Ewa Janusz
ur. 18.04.1957, zm. 29.10.2014

Kompleksowe usługi pogrzebowe

tel. 22 649 05 16; całodobowo: 515 634 077
poniedziałek – piątek, 8.30–16.30



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca
sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45
sala św. Barbary w dzwonnicy
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 10.30
sala katechetyczna Domu Parafialnego



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

Opiekun: ks. Sławomir Gocałek

<http://www.winnicapanaawaw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

I i III poniedziałek, godz. 19.30

Opiekun: ks. Grzegorz Suchta

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: Roraty 6.45; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: Roraty 6.45; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa
poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. o godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Asystent kościelny: ks. prałat Jacek Kozub

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Spotkania biblijne

ks. Robert Zalewski, środa, godz. 20.00
sala św. Barbary w dzwonnicy



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa
94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Poradnia rodzinna

Kancelaria parafialna – środa, 19.00-21.00

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45

sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Proboszcz Czwartek: ks. Sławomir

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Patryk

Środa: ks. Robert Sobota: dyżur

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.org.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny

e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Harkot, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,

Zbigniew Osiński, Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski

Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii



Liturgia Słowa



Eucharystia

7 grudnia 2014 r. – VIII Dzień Dziękczynienia za Dar Życia i Chrztu Świętego



Podziękowanie



Błogosławienie matek



Błogosławienie dzieci





GDY CZUWAM
I WŚRÓD SNU,
CZY SŁOŃCE JEST
CZY MROK.
NIECHAJ MNIE
STRZEŻE TWOJ,
O PANIE WZROK.

ROBĄT 1915
Bóg sam
wystarczy

VIII Dzień Dziękczynienia za Dar Życia i Chrztu Świętego 7 grudnia 2014 r.

Fot. Bogdan Leśniewski